

# Leszek M. Dziama

---

## "Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne", Maurycy Mann, Kraków 1904 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 492-493

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mann Maurycy, Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne Z portretem poety. Kraków, 1904. Tom I. str. 402.

Z zajęciem wielkiem czyta się tę książkę, a z żalem się ją już skończoną odkłada. Nazwisko młodego autora przypomina nam żywo, tak świetnie w dziejach naszej publicystyki zapisanego redaktora »Czasu«, słowem wszystko poleca tę książkę, za nim ją się weźmie do rąk. Stanowczo za mało nasi pracownicy na niwie dziejów piśmiennictwa korzystają ze skarbów rękopiśmiennych, spoczywających w bibliotekach: Jagiellońskiej, X. Czartoryskich w Krakowie, Petersburgskiej, Zakładu nar. im. Ossolińskich, Branickich w Suchej i innych. Zebrane pokłosie w Bibliotece Jagiellońskiej, — gdyż plon główny zebrał Dr K. Estreicher w pracy p. t. »W. Pol, jego młodość i otoczenie« — uczyniło pracę p. Manna cennym przyczynkiem do studyów nad twórczością i życiem autora »Pieśni Janusza«. Wśród uwag ogólnych dodać i to jeszcze należy, że p. M. całe wywody swych badań umieszcza w tekście, ułatwiając tem możność kontrolowania wzorów swej pracy, a nie mącą jasności osnowy.

Na dość słabem tle współczesnem (wedle Schnüra-Peplowskiego i Fr. Skarbka) rozwija autor charakterystykę Pola rodziców i jego dziecinne lata, następnie tok niejednolitego wykształcenia Wincentego i jego studia uniwersyteckie. Ojciec poety pochodził z Warmii, po polsku nauczył się szybko i władał tym językiem biegle, w polskim pochodzeniu matki (francuski ród »spolszczony zupełnie« str. 6) wątpliwości niema najmniejszej. Pierwszymi nauczycielami domowymi Wincentego i jego braci byli ks. Zamojski, J. N. Radziewoński i Sytkowski, a więc sami Polacy, otoczenie jego było również polkiem, a tylko w błędach ortograficznych, które od najwcześniejszej młodości aż do śmierci Pol popełniał, polskość jego szwankowała. Wpływ na charakter przyszłego poety, na genezę jego utworów wywarli nie mały: Benedykt Winnicki, rodzina Ziętkiewiczów, znana z pracy K. Estreichera zresztą, stuletnia Katarzyna Nieszkurowska, wachmistrz kościuszkowski Białkowski, zubożały szlachcic Wróblewski, pasiecznik Zacharko, niewyczerpany gawędziarz ks. Józef Strzeszkowski, pan na Złoczowie Komarnicki, jego Kozak Sokół, ocieśniały lirnik Pańko i i. Garść zajmujących szczegółów o tych ludziach znajdziemy w pracy p. M.; dzięki im niejeden z poematów Pola staje się dziś zrozumialszym i chociaż tego autor nie zaznaczył, został już zbity zarzut nieetyczności wielu postaci w Polowskich gawędach. Widzimy bowiem obecnie dowodnie, że odtworzenie wierne podobizn, zaobserwowanych przez poetę w młodości, przedstawicieli wymierającego wówczas pokolenia było źródłem tego zarzutu jedynem.

Studia uniwersyteckie rozjaśnione zebraniem poraz pierwszy dat z katalogu uczniów uniwersytetu lwowskiego, podane pierwociny talentu Pola w streszczeniu pomysłu do »romansu Nowy Don-Kiszot« i szkic przeżytej w r. 1823. pierwszej (do Eugenii Lisowskiej) miłości wypełniają rozdział drugi. Pomiędzy bliższymi sercu Pola kolegami uniwersyteckimi stawia p. M. na pierwszym miejscu Stanisława Piłata i Januarego Poźniaka, którego bez żadnej danej racyi nazywa »młodym ru-

sinem«. Pierwszy lepszy herbarz może pouczyć autora, że Poźniacy byli i są Polakami. Liczne nowe dane przydał p. M. w opisie dziesięcioletniego narzeczeństwa poety z Kornelią Olszewską; tu wypada nadmienić, że Pol w pogoni za ustaleniem swego losu był nawet dni kilka manipulacyjnym praktykantem sądowym (patrz str. 89 i 90). Częste powtarzanie tych samych szczegółów n. p. wpływu utworów Krasieńskiego i Karpińskiego na poezye Pola (str. 18, 62, 64), a dalej podawanie zbyt nieraz drobnych urywków z nieznanych utworów, nie można uważać za dodatnie przymioty pracy p. M. Sam też autor przy pewnej sposobności tak się wyraża: »Krzywdę wyrządzam poecie, wyrwijąc kawałki z utworu, który należałoby przytoczyć w całości«.

Zupełnie natomiast wystarcza streszczenie literackich rozpraw Pola, naówczas wielce »aktualnych«. Tylko bliski czasem Herderowi i Chodakowskiemu autor opracowywał tematy »O źródłach narodowej poezji polskiej« i »O Epopei«. Napozór dziwnem się wydaje, że Pol, który »pracował jako samouk, bez jasnego wykładu z katedry, bez odpowiednich podręczników« napisał celem otrzymania posady nauczyciela języka niemieckiego w uniwersytecie wileńskim »Deutsche Literatur-Geschichte«, lecz rzecz tę wyjaśnia p. M. tem, że ta praca Pola była tylko streszczeniem »Kocha Compendium«.

Przedstawienia podróży Pola, jego pobytu w Wilnie, tudzież pierwszych poetyckich wzlotów pełne są faktycznych sprostowań tych omyłek, które popełnili poprzednicy pana M. Cała rzekoma profesura wileńska Pola ogranicza się do otrzymania przez niego po złożeniu wymaganych ustawą egzaminów: 1<sup>o</sup> stopnia aktualnego studenta, 2<sup>o</sup> posady zastępcy nauczyciela języka niemieckiego.

Rozdziały »Na Litwie« i »Na Obczyźnie«, przedstawiające udział Pola w powstaniu listopadowem i emigracyi, są precudnym »rapsodem rycerskim« tworzonym krwią i orężem, zdobnym w poezję słowa, aureolę męstwa i promienie cnót obywatelskich. A pisane są te rozdziały z niezwykłym talentem artystycznym, którego mógłby panu M. niejeden powieściopisarz pozazdrościć. W ocenie powstałych po r. 1830. utworów poety nie różni się autor zbyt od swych poprzedników, jeno swe sądy formułuje spokojniej może. W opowiadaniu dziejów dni przeżytych przez poetę w Galicyi odślawiają się zupełnie nowe karty z życia i działalności autora »Obrazów z życia i podróży«. Rozdziały poświęcone opisowi zajęć gospodarczych i studyów przyrodniczych poety zamykają książkę, doprowadzającą rzecz po rok 1845. włącznie. Po wyjściu tomu drugiego czas będzie ostateczny sąd o pracy p. Manna wydać i wytknąć kilka prowincjonalizmów (tym razem nie galicyjskich wyjątkowo), rażących niemile czytelnika. W każdym razie nie często wychodzą z pod tłoczni drukarskich dzieła, mające tyle metodycznych i stylistycznych zalet, co ta książka o Polu ich posiada.

*Leszek M. Dziama.*